

Wspomnienie • In memoriam

Wspomnienie o dr med. Hannie Werner-Brzezińskiej



14 lutego 2006 roku mija druga rocznica śmierci dr Hanny Werner-Brzezińskiej, wieloletniej ordynator oddziału zabiegowego Kliniki Chirurgii Onkologicznej w Instytucie Onkologii, a później w Centrum Onkologii, przy ulicy Wawelskiej.

Gdy rozpoczynałem pracę w 1972 r. zostałem oddany pod jej opiekę, jako młody, początkujący lekarz.

Doktor Hanna Werner-Brzezińska znana była pod jak to się obecnie nazywa – ksywą – „Majstrowa” i rzeczywiście praca pod jej kierunkiem wyglądała jak terminowanie u majstra, ale majstra będącego wzorem nie tylko perfekcji chirurgicznej, a nawet w większym stopniu perfekcji stosunku do chorego, przestrzegania zasad i norm etycznych, zrozumienia potrzeb i spełniania oczekiwań chorego człowieka.

Praca, w krótki czas po zakończeniu studiów, w oddziale, który uchodził za modelowy oddział leczenia chorych na raka a jednocześnie kontakt z tak obciążonymi pacjentami nie był dla młodego lekarza łatwy.

Służyła zawsze radą i pomocą. Gdy zwracała uwagę, czyniła to często w sposób zaskakująco prosty i jakże łatwo zrozumiały, bo potrafiła mówić językiem nie pozbawionym słów obcych Marii Konopnickiej, ale jak celnie trafiających w sedno i rozładowujących zdarzające się często, głównie w męskim zespole, napięcia.

Z rozrzewnieniem zawsze będę wspominał, gdy zbesztany, nie tylko moim zdaniem, bezzasadnie przez utytułowaną i znacznie bardziej doświadczoną koleżankę, żaliłem się Majstrowej, na pocieszenie usłyszałem: Nie martw się Grzesiu, to przecież baba.

Nauczyła mnie pracy zespołowej, pozwoliła zrozumieć, że chirurg, który mówi pacjentowi – Ja będę pana operował – lekceważy zespół, bez którego istnieć nie jest w stanie.

Pamiętam, że gdy chodziliśmy razem do chorych, zawsze odpowiadała, na pytanie, a kto będzie mnie opero-

wał – my, co pozwalało mi już od pierwszych chwil czuć się ważnym i potrzebnym, mimo że jeszcze nie bardzo wiedziałem, jak które z narzędzi chirurgicznych należy trzymać.

Ogrom zajęć prowadzenia oddziału, szkoleń, organizowanie kursów nie pozwoliło jej uzyskać tak cenionych przez niektórych tytułów i stopni. Jej wartość i umiejętności jako fachowca były jednak doceniane, o czym świadczyły prośby personelu i szkolących się lekarzy, by właśnie Ona operowała ich krewnych i rodziny.

Po przejściu na emeryturę pracowała do ostatnich chwil życia, służąc swoją wiedzą i doświadczeniem chorym w Centrum Onkologii w przychodni na Ursynowie.

Miałem zaszczyt i przyjemność odwiedzać ją wielokrotnie w jej letnim azylu nad Liwcem. Pamiętam, że jeszcze pół roku przed śmiercią, ubolewała nad upadkiem norm i zasad, które wpajała adeptom chirurgii onkologicznej.

O jej specyficznym stosunku do nagród i odznaczeń świadczyć może stwierdzenie, gdy proponowano zgłoszenie jej kandydatury do kolejnego odznaczenia państwowego: A co, nie będziecie mieli o czym pisać w moim nekrologu?

Zmarły przed trzema laty Profesor Tadeusz Koszarski był z pewnością ojcem chirurgii onkologicznej w Polsce.

Zasada, która mówi, że matka jest tylko jedna, każe uznać, że niekwestionowaną matką polskiej chirurgii onkologicznej była Hanna Werner-Brzezińska. Dowodzi tego fakt, że była ona jedyną kobietą, która w pierwszej trójce specjalistów uzyskała tytuł specjalisty chirurgii onkologicznej, gdy tę specjalność utworzono.

Czas, który upłynął od śmierci Majstrowej utwierdza w przekonaniu, że stwierdzenie *non omnis moriar* w Jej przypadku potwierdza się w pełni.

Pozostanie na zawsze w pamięci swoich kolegów, uczniów, współpracowników i pacjentów oraz ich rodzin.

Dla mnie zawsze będzie wzorem chirurga – nauczyciela, przyjaciela, powiernika.

Ubolewam, że nie wszyscy z jej uczniów potrafią krzewić jej wzorce, zapominając co w zawodzie lekarza jest najważniejsze. Trudno znaleźć prawdziwych Majstrów w naszej profesji.

Dr med. Grzegorz Luboiński

Pododdział Chirurgii Endokrynologicznej

Klinika Nowotworów Głowy i Szyi

Centrum Onkologii – Instytut

im. Marii Skłodowskiej-Curie w Warszawie